Ukraina nie jest warta wojny nuklearnej

Rzekomi przyjaciele Kijowa w Polsce proponują Armagedon

W miarę jak Rosja robi powolne postępy w ciężkich walkach na wschodzie Ukrainy, coraz częściej mówi się o impasie, a może nawet ewentualnym ponownym rosyjskim ataku na Kijów. Zintensyfikowało to zapotrzebowanie ekipy Zełenskiego na coraz bardziej zaawansowaną broń z USA i Europy.

Jednak te żądania mogą być zbyt małe i spóźnione. Dostawy są podatne na rosyjski atak, a broń wymaga szkolenia, z których niektóre są skomplikowane i długie. Co więcej, podczas gdy Rosja początkowo poniosła ciężkie straty, obecna ofensywa artyleryjska kosztuje Ukrainę część najlepiej wyszkolonych żołnierzy. Zdolność Kijowa do dalszego odpierania ataków Moskwy jest niepewna.

Do tej pory w Waszyngtonie i poszczególnych stolicach europejskich koncentrowano się na przyspieszeniu dostaw broni. Ale polski polityk **Radosław Sikorski**, były minister obrony i spraw zagranicznych, który obecnie zasiada w Parlamencie Europejskim, zaproponował radykalną alternatywę: uzbrojenie Ukrainy w broń jądrową. Sikorski powiedział: **„Ponieważ Rosja naruszyła memorandum budapeszteńskie, uważam, że my, jako Zachód, mielibyśmy prawo dostarczyć Ukrainie głowice nuklearne”.**

Jego uzasadnienie jest błędne. Memorandum budapeszteńskie z 1994 r., które regulowało rezygnację Kijowa z broni jądrowej pozostawionej po rozpadzie Związku Radzieckiego, zawierało zobowiązanie stron do „dążenia do natychmiastowego podjęcia działań przez Radę Bezpieczeństwa ONZ w celu udzielenia pomocy Ukrainie”, jeśli ta ostatnia zostanie zaatakowana lub zagrożona atakiem bronią jądrową. Była to bezsensowna obietnica, ponieważ jedyny domniemany potencjalny agresor, Rosja, posiadała weto, którym mogła unieruchomić ONZ. Jednak Kijów podpisał to ze świadomością, że umowa nie daje żadnej znaczącej gwarancji bezpieczeństwa.
Bez wątpienia Kijów mógłby teraz żałować, że nie oddał odziedziczonego arsenału nuklearnego, choć brakowało mu kontroli operacyjnej nad bronią. Biorąc pod uwagę amerykańskie, a zwłaszcza europejskie zaangażowanie w nierozprzestrzenianie broni jądrowej, Ukrainie trudno byłoby utrzymać broń nuklearną podczas dążenia do integracji z Zachodem. Indie zapłaciły znaczną cenę ekonomiczną za rozwój swojego arsenału, zanim administracja George’a W. Busha zaakceptowała rzeczywistość i New Delhi jako potęgę nuklearną.

W każdym razie szansa Ukrainy minęła dawno temu.

I nikt nie sugerował przeniesienia broni nuklearnej do Kijowa w okresie poprzedzającym atak Rosji, co prawdopodobnie zaostrzyłoby kryzys i przyspieszyło inwazję Moskwy. Robienie tego dzisiaj, gdy wojna już szaleje, groziłoby przekształceniem i tak już strasznego konfliktu w prawdziwą katastrofę.
Podczas zimnej wojny broń nuklearna prawdopodobnie pomogła zapobiec konfliktowi konwencjonalnemu na pełną skalę między USA a ZSRR. Gdyby jednak wybuchła wojna między nimi, posiadanie broni jądrowej znacznie zwiększyłoby niebezpieczeństwo. Przegrywająca strona miałaby pokusę użycia broni nuklearnej w celu przywrócenia równowagi. Rzeczywiście,

przez całą zimną wojnę Waszyngton, który posiadał mniejszą armię, groził, że odpowie na inwazję na Europę Zachodnią bronią jądrową. Teraz sytuacja między Ameryką a Rosją uległa odwróceniu.
Indie i Pakistan nie były potęgami nuklearnymi, kiedy stoczyły trzy wojny na pełną skalę. Ich zdolność do wzajemnego niszczenia mogła zapobiec czwartemu konfliktowi, chociaż zorganizowali ograniczoną, ale długotrwałą wojenkę w Kaszmirze w 1999 roku, znaną jako wojna Kargil, po tym, jak oba kraje przetestowały broń jądrową. Pakistańskie prowokacje, takie jak ataki terrorystyczne na parlament Indii w 2001 r. i Bombaj w 2008 r., groziły wojną, która mogła być powstrzymana obawą przed użyciem broni jądrowej.

Oczywiście Ukraina potrzebuje czegoś więcej niż broni jądrowej, aby stać się potęgą nuklearną. Potrzebowałby również środków przenoszenia – samolotów lub pocisków, wraz z powiązanym szkoleniem. I, oczywiście, taki plan nie mógł być łatwo utrzymywany w tajemnicy. Moskwa może prewencyjnie odpowiedzieć bronią nuklearną, aby uniemożliwić Ukrainie rozmieszczenie sił operacyjnych. Po wypowiedzi Sikorskiego szef rosyjskiej Dumy **Wiaczesław Wołodin** ostrzegł: **„Sikorski prowokuje konflikt nuklearny w centrum Europy. Nie myśli o przyszłości ani Ukrainy, ani Polski. Jeśli jego propozycje zostaną wdrożone, te kraje znikną, podobnie jak Europa”**.

W każdym razie pomysł jest nie do zrealizowania. Spośród sojuszników tylko USA, Francja i Wielka Brytania posiadają broń nuklearną. Francuski prezydent Emmanuel Macron próbuje znaleźć dyplomatyczne wyjście z wojny. Brytyjski Boris Johnson wahałby się, czy pogłębić swój europejski status pariasa, przenosząc broń nuklearną na Ukrainę. Prezydent Joe Biden właśnie wrócił z podróży do Korei Południowej, gdzie potwierdził determinację Waszyngtonu do denuklearyzacji Korei Północnej. Nawet polski rząd, rywalizujący z krajami bałtyckimi w nawoływaniu do angażowania się NATO na Ukrainie, nie poparł propozycji Sikorskiego.

Niemniej jednak fakt, że **niegdyś poważny polityk** opowiadałby się za przekształceniem trwającego konfliktu w konfrontację nuklearną, pokazuje, jak niebezpieczny stał się ten konflikt. Inwazja Moskwy była nieuzasadniona. Jednak sojusznicza próba uczynienia Ukrainy zwycięzcą – coraz częściej popierana przez zwolenników Ukrainy w amerykańskiej elicie politycznej – grozi eskalacją wojny ze strony Rosji.

Prezydent Władimir Putin nie może sobie pozwolić na przegraną i ma środki, aby tego uniknąć, w tym zdolność do rozpoczęcia pełnej mobilizacji wojskowej i użycia broni masowego rażenia – chemicznej, nuklearnej lub obu. Moskwa ma większą stawkę i dlatego zawsze będzie skłonna zapłacić i zaryzykować więcej. USA nie mają nic na szali, co uzasadniałoby ryzyko nuklearnej zagłady Kijowa. Jednak niektórzy decydenci są gotowi skorzystać z tej szansy. Rzeczywiście, zarówno senator **Mitt Romney,** jak i **Evelyn Farkas** z McCain Institute zrobiliby to, nawet gdyby Rosja użyła broni nuklearnej przeciwko komuś innemu, co byłoby szalenie nieodpowiedzialnym stanowiskiem, które zagroziłoby przyszłości Ameryki.

Powszechne poparcie dla Ukrainy jest zrozumiałe. Nie powinno się to jednak odbywać kosztem bezpieczeństwa USA. Najwyższym priorytetem administracji Bidena jest bezpieczeństwo Ameryki, jej mieszkańców, terytorium, wolności i dobrobytu. **Stawia to na porządku dziennym konieczność szybkiego zakończenia wojny rosyjsko-ukraińskiej**. Im dłużej trwa, tym większa szkoda dla Ukrainy, zagrożenie dla Europy i niebezpieczeństwo dla Ameryki. A tym bardziej ludzie mogą ulec pokusie wypróbowania ekstremalnych pomysłów, takich jak Sikorski. Mocarstwo nuklearne w stanie wojny byłoby strasznym widokiem.

Doug Bandow
Autor jest starszym pracownikiem Cato Institute. Były specjalny asystent prezydenta Ronalda Reagana, autor książki *Foreign Follies: America's New Global Empire.*

Za: „The American Conservative"

Źródło